

POLACY O KASZUBACH – OSTATNIE DWA STULECIA (cz. 9)

Zamieszczony poniżej fragment artykułu Stefana Krzywoszewskiego pt. *Wrażenia z „Polskiego Wybrzeża”* pochodzi z wydawanego w Petersburgu czasopisma *Kraj* (nr 50 z 1902 r.), a w zasadzie z dodatku do tego tygodnika, który nosił tytuł *Życie i Sztuka*.

Bernard Chrzanowski, młody poseł poznański do niemieckiego sejmiku Rzeszy, należy do wyjątkowych postaci politycznych. (...) Ubiegłego lata mieliśmy wspólnie zrobić wycieczkę na te skraje Bałtyku, gdzie się jeszcze kaszubska ludność germańskiemu zalewowi opiera. Polskie wybrzeże morskie i polska ludność rybacka! (...) Niestety! Wyprawa (...) nie przyszła do skutku. W oznaczonym terminie poseł Chrzanowski zachorował ciężko. (...)

Lecz on nie zmienił planu i we wrześniu pojechał sam. Wrócił zachwycony... i posmutniały. Teraz, gdy bawił przez kilka dni w Poznaniu – przy kawie czarnej czy herbacie po kolacji (...) opowiadał mi swoje wrażenia:

– Pociąg z Gdańska sunie ku północy. Gdynia Pierwsza wieś polska! (...) Chcę przejechać się łódką. Wnet kupi się koło mnie garść jasnowłosych dzieciaków. Zdumienie ich nie ma granic! Pan w surducie i mówi po polsku! Coś niebywałego! Im się wydaje, że po polsku może mówić tylko chłop. Człowiek, który się «pańska» ubiera, winien mówić po niemiecku...

– Nieco dalej w górę, druga wieś polska: Oksywie. (...)

– Mychlinki [tj. Mechelinki – D.Sz.] wieś nad samym morzem. (...) Zaczynam mówić z gospodarzami po polsku. Odpowiadają po niemiecku. – Polacy jesteście czy Niemcy? – pytam. – Nam wszystko jedno... (...)

– Na stacji w Gdyni. Kilkanaście dziewcząt kaszubskich czeka na pociąg, który zawiezie je do Gdańska. Przy nich koszyki pełne ryb. Trajkoczą wesoło po kaszubsku, raz wraz mieszając wyrażenia niemieckie, jak u nas wytworne panie makaronizują francuszczyznę. Pociąg nie nadchodzi – poczynają śpiewać. Piosenka niemiecka! Pięknie śpiewacie – mówię – lecz jaka szkoda, że po niemiecku! Tak bym pragnął usłyszeć polską piosenkę! Dziewczyny poczynają się namyślać, szepczą między sobą przez chwilę, wreszcie wypychają jedną naprzód. I nieśmiało brzmi śpiewka kaszubska... pierwsze lody przelamane, poczynamy rozmawiać. – Niemcy nam są bliżsi, niż panowie – mówi jedna z dziewcząt. – Niemcy żyją z nami, kupują od nas ryby... Panowie nie przychodzą do nas, nie widzimy was nigdy... I panowie mówią inaczej niż my, po polsku – «z wysoka»... – Przecież tak samo i ksiądz przemawia do was z ambony. Dziewczę odpowiada smutniej: - To też my i ksiądz nie zawsze rozumiemy... (...)

Bernard Chrzanowski (1861-1944) oprócz pełnienia mandatu deputowanego do parlamentu Rzeszy (1901-1910) prowadził szeroko zakrojoną działalność społeczno-polityczną – był m.in. członkiem Ligi Narodowej, w latach 90. XIX w. wydawał *Przegląd Poznański*, a po I wojnie światowej (w latach 1922-1928) sprawował funkcję kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego, a w połowie lat 30. został senatorem. Ponad 40 lat po śmierci, jego prochy – zgodnie z ostatnią wolą – spoczęły na cmentarzu oksywskim. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie przyznaje osobom działającym na rzecz Kaszub medal jego imienia. Chrzanowski napisał kilka przewodników turystycznych po Kaszubach.



W ciągu XIX stulecia w polskiej prasie wielokrotnie pisano o polskości Kaszubów. W podobnym duchu wypowiedział się także Bernard Chrzanowski (wraz z autorem artykułu), o czym świadczy choćby określenie Kaszubów mianem *polskiej ludności rybackiej*, a Gdyni czy Oksywia jako *polskich wsi*. Należy jednak stwierdzić, że wygłaszanie takich stwierdzeń było raczej wyrazem polskich marzeń w tej kwestii bądź elementem walki propagandowej, którą Polacy toczyli wówczas z Niemcami, niż odbiciem rzeczywistości. Osoby piszące o Kaszubach jako Polakach, często jednak, niejako mimochodem, przedstawiały świadectwa, które temu zaprzeczały. Takie postępowanie ilustruje również analizowany artykuł. Bernard Chrzanowski, polski działacz narodowy, spotykał bowiem Kaszubów, którym było *wszystko jedno* kim są pod względem narodowym! Spotykał Kaszubów, dla których Niemcy byli bliżsi niż Polacy! Spotykał Kaszubów, którzy nie tylko, że nie posługiwali się polszczyzną, ale też *nie zawsze* rozumieli, co się do nich mówiło w tym języku. Na koniec należy jeszcze dodać, że Chrzanowski nie był jedynym Polakiem, który w XX w. doznał z tego powodu rozczarowania.